

Znaczenie tłumaczy we współczesnych konfliktach zbrojnych

oorlog

krig



savaş



حرب



müharibə

war

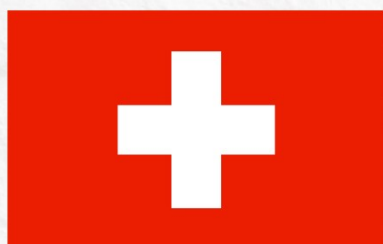


lufta



война

guerra



wojna

Krzysztof Danielewicz



Security
in practice

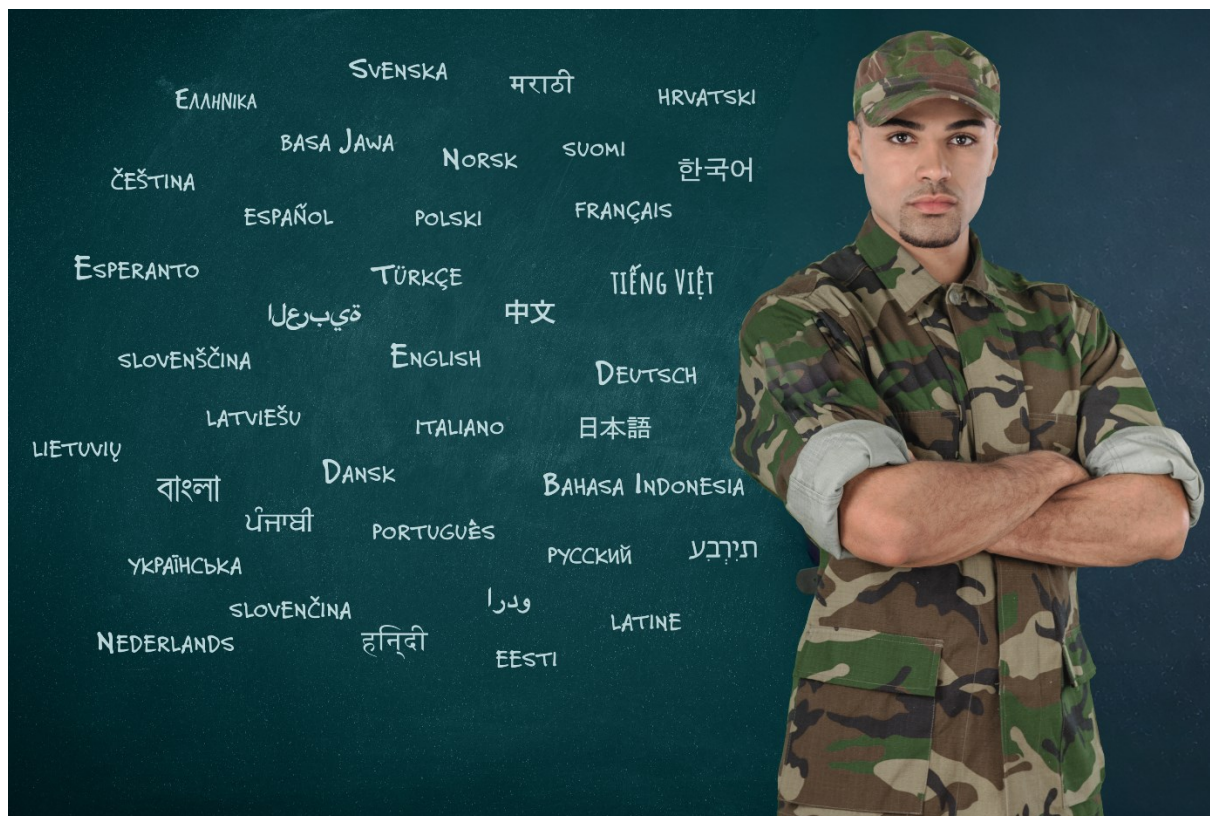
Znaczenie tłumaczy we współczesnych konfliktach zbrojnych

Opracował: dr Krzysztof Danielewicz

Wstęp

Dla mieszkańców krajów zachodnich oraz innych mających aspiracje odgrywania ważnej roli w środowisku międzynarodowym wyzwaniem jest znajomość języków obcych. Ważnym czynnikiem determinującym to wyzwanie stała się aktywność w ramach wojny z globalnym terroryzmem. Często w wielomilionowych aglomeracjach miejskich należy zidentyfikować jedną lub kilka osób, których terrorystyczna działalność może spowodować setki, a nawet tysiące ofiar, jak podczas zdarzeń w Paryżu czy Brukseli.

Kraje o dużym odsetku mniejszości narodowych, w tym muzułmańskiej niechętniej asymilacji, nie są w stanie zdobywać informacji o zagrożeniach bez personelu odpowiednio przygotowanego językowo. Zarówno w kwestiach bezpieczeństwa wewnętrznego, jak i prowadzenia operacji wojskowych szczególną rolę odgrywają tłumacze wojskowi posługujący się rzadkimi językami obcymi.



W trakcie misji wojskowych w Iraku czy Afganistanie przez cały czas brakowało w odpowiedniej liczbie tłumaczy posługujących się takimi językami jak arabski, pasztu czy dari. Dotyczyło to zwłaszcza rozpoznania wojskowego, w tym służb specjalnych, które z racji wykonywanych zadań potrzebowały tłumaczy najwyższej kategorii bezpieczeństwa, tj. mających poświadczenie bezpieczeństwa osobowego o klauzuli ściśle tajne. Przykładowo, w latach 2006–2008 roku amerykańska FBI nie była zdolna przejrzeć i przeanalizować około 7,2 mln informacji zdobytych przez kontrwywiad tylko dlatego, że nie zostały one przetłumaczone[1].

W miastach zamieszkałych przez kilka mniejszości narodowych czy religijnych sama znajomość języka niekiedy nie wystarczała. Niezbędni byli tłumacze z każdej mniejszości, w przeciwnym wypadku uzyskanie informacji czy zrozumienie tłumaczonych treści było niemożliwe.

W Stanach Zjednoczonych agencje rządowe cały czas borykają się z problemem znalezienia w wystarczającej liczbie osób, które mogłyby uczyć dyplomatów języków, tłumaczyć dokumenty czy śledzić media do celów wywiadowczych. Nie dość, że w USA liczba kandydatów mówiących w różnych językach jest ograniczona, to często są oni przejmowani przez prywatnych kontraktorów, którzy oferują wyższe wynagrodzenie niż agencje rządowe. Nie wszyscy tłumacze mogą też pozyskać poświadczenie bezpieczeństwa osobowego o odpowiedniej klauzuli lub nie chcą pracować dla sił bezpieczeństwa ze względu na zagrożenie, jakie niesie ze sobą takie zadanie. Problem braku odpowiednich tłumaczy dotyczy także innych państw, i to w szerszym zakresie niż w wypadku Stanów Zjednoczonych. W większości mniejszych państw europejskich, które biorą udział w różnego rodzaju operacjach wojskowych w Iraku czy Afganistanie, praktycznie nie ma mniejszości narodowych, spośród których można by werbować tłumaczy. Z kolei szkolenie językowe specjalistów wojskowych trwa wiele lat, a na to często po prostu nie ma czasu.

Celem artykułu jest ukazanie rzeczywistej roli tłumaczy we współczesnych konfliktach zbrojnych oraz w działaniach zapobiegających terroryzmowi. Niewystarczająca liczba tłumaczy oraz ich nie zawsze dobre przygotowanie w wielu przypadkach utrudniają osiągnięcie planowanych celów strategicznych misji, a w skrajnych przypadkach całkowicie uniemożliwiają ich osiągnięcie.

Problem badawczy pozwalający wyjaśnić istotę tytułowego zagadnienia można sformułować w formie pytań: Co decyduje o tym, że tłumacze odgrywają kluczową rolę w skutecznym rozwiązywaniu współczesnych konfliktów zbrojnych? Jakie czynniki mają wpływ na ich skuteczne wykorzystanie? W uzyskaniu odpowiedzi na te pytania może być pomocna następująca hipoteza: odpowiednio przygotowani i w wystarczającej liczbie tłumacze, zwłaszcza podczas misji ekspedycyjnych, zapewniają niezbędną ilość wartościowych informacji rozpoznawczych, koniecznych do osiągnięcia sukcesów we wszystkich zaplanowanych liniach operacyjnych oraz zwiększają bezpieczeństwo żołnierzy i cywilów w rejonie konfliktu.

Proces badawczy zdeterminowany przez wymienione czynniki metodologiczne wymaga wykonania zespołu zadań badawczych, takich jak:

- określenie zadań wykonywanych przez tłumaczy we współczesnych konfliktach zbrojnych, z uwzględnieniem ograniczeń wynikających z dostępu do informacji niejawnych;
- ustalenie najważniejszych zasad pracy z tłumaczami, które mają zasadnicze znaczenie dla efektywności pracy tłumacza;
- zdefiniowanie zagrożeń dla tłumaczy wynikających z pracy dla sił zewnętrznych;
- zdefiniowanie złożoności sytuacji tłumaczy po wycofaniu wojsk z rejonu operacji;
- sformułowanie wniosków i rekomendacji.

Znaczenie i podział tłumaczy

Znaczenia tłumaczy nie sposób przecenić, a początków tej profesji należy upatrywać u zarania ludzkości. Już pierwsze konflikty czy kontakty między różnymi grupami narodowościowymi wymagały tłumaczy. Również wszelkie umowy międzynarodowe czy konflikty terytorialne nie mogły się obejść bez tłumaczy znających języki obu zaangażowanych stron.

Przygotowanie w odpowiedniej liczbie tłumaczy na wypadek wojny jest niezbędne, ale trudne ze względu na to, że niełatwo przewidzieć każdy konflikt. Przykładowo, w okresie kwiecień 1943–kwiecień 1944 roku Amerykanie przeprowadzili 500 intensywnych kursów językowych około 30 języków obcych. Mimo to po wybuchu wojny amerykańsko-japońskiej zauważyli, że brakuje im tłumaczy języka japońskiego. W tym celu zostali zmuszeni korzystać z pomocy

Amerykanów japońskiego pochodzenia, którzy byli zamknięci w obozach dla podejrzanych obywateli[2].



Tłumacze są także niezbędni w czasie międzynarodowych misji wojskowych czy dla sprawnego funkcjonowania jednostek wojskowych o charakterze wielonarodowym. Problem ten został zauważony już w trakcie wojny domowej w Hiszpanii w latach 1936–1939. W czerwcu 1953 roku tylko dla 8 Armii amerykańskiej pracowało 228 tłumaczy – cywilów koreańskich. Obecnie w Korei w celu zapewnienia funkcjonowania sojuszu amerykańsko-koreańskiego na wypadek wojny jest przygotowanych 1800 oficerów tłumaczy służących w armii koreańskiej^[3].

Posługiwanie się rzadkim językiem miało także pozytywny aspekt. W czasie drugiej wojny światowej Amerykanie wykorzystywali do szyfrowania meldunków między innymi żołnierzy Indian wywodzących się z plemion Nawahów i Komanczów. Strona przeciwna nie miała tłumaczy, którzy mogliby przetłumaczyć przechwycone meldunki. Problemem stawało się samo odróżnienie języka obcego od szyfru^[4]. W okresie zimnej wojny, kiedy istniał jasno

określony przeciwnik (Związek Radziecki), można było przez lata wyszkolić tysiące żołnierzy znających język rosyjski[5].

O konieczności zatrudniania tłumaczy czy znajomości języków obcych przekonują zwłaszcza misje międzynarodowe. W misję stabilizacyjną w Bośni i Hercegowinie (BiH) w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zaangażowało się ponad 30 krajów. Każdy żołnierz musiał więc znać przynajmniej jeden język obcy na wysokim poziomie[6], aby móc wspólnie pracować (np. w sztabie operacji).

Większość tłumaczy zaangażowana w konflikt w BiH w latach 1992–1995 wywodziła się ze środowiska nauczycielskiego lub uczniów i studentów języków obcych. W niektórych przypadkach byli to lekarze i prawnicy. Większość tych ludzi uważała pracę tłumacza za opłacalną ze względu na gratyfikacje w tzw. twardej walucie. Przykładowo, brytyjski 22nd Regiment, który przybył na teatr, potrzebował dla wypełniania swoich obowiązków 15 tłumaczy o najwyższym dostępie do informacji niejawnych. Anglicy mieli swoich wojskowych tłumaczy, jednak w niewystarczającej liczbie. Rekrutowali różnych tłumaczy, mających korzenie zarówno serbskie, chorwackie, jak i muzułmańskie. Inny batalion – 1st Battalion Duke of Wellington's Regiment, który stacjonował w środkowej Bośni w Bugojno, w latach 1993–1994 zatrudniał 41 tłumaczy[7].

Współczesne konflikty zbrojne, jak w Iraku, a później w Afganistanie, różnią się od wcześniejszych konwencjonalnych konfliktów zbrojnych, są bowiem konfliktami typu COIN. W obowiązującej nomenklaturze sojuszniczej operacja typu COIN (*counterinsurgency*), czyli przeciwpartyzancka, skierowana jest zarówno przeciwko powstańcom, jak i do lokalnej ludności. Ma na celu głównie neutralizowanie warunków mogących przyczyniać się do rozwoju ruchów powstańczych lub sprzyjać im[8]. W związku z tym koniecznością stają się kontakty z lokalną ludnością czy siłami państwa gospodarza. Operacji COIN nie da się przeprowadzić bez odpowiedniej znajomości języka lokalnego czy udziału odpowiednio licznej grupy sprawdzonych tłumaczy. Bez znajomości języka żołnierze prowadzący patrol nie są w stanie zrozumieć, czy są świadkami zwykłej kłótni sąsiedzkiej, czy stanowi ona wynik, na przykład, zabójstwa. W takich konfliktach jak w Iraku czy Afganistanie, żołnierze są zmuszeni prowadzić działania w krańcowo różnych warunkach od tych, w jakich funkcjonują w swoich krajach. Bez wsparcia tłumaczy nie byłoby w stanie zrozumieć środowiska, języka gestów, kultury, mentalności itd. Wtedy straty po stronie sił koalicyjnych byłyby dużo większe, a cele misji na

pewno nie zostałyby osiągnięte^[9]. Tłumacz często staje się więc także doradcą kulturowym, wyjaśnia lokalne zwyczaje oraz wierzenia^[10].

Tłumacze zazwyczaj zamieszkują w tych samych rejonach, w których zlokalizowane są bazy wojskowe. W miastach, w godzinach pozasłużbowych, często mieszkają wspólnie ze swoimi rodzinami. Prowadząc normalne życie, lepiej niż żołnierze z zewnątrz rozumieją, czym żyje miasto i jakie sytuacje mogą mieć wpływ na poziom bezpieczeństwa w rejonie operacji. Z tego powodu są także ważnym źródłem informacji. Pokonując drogę z i do pracy, są świadkami różnych sytuacji, a często zwykły napis na murze czy budynku stanowi istotną informację, nieczytelną dla żołnierzy. Pracując w danym środowisku, sami przekazują informacje o zagrożeniach ze strony, na przykład, irackich czy afgańskich sił bezpieczeństwa. Ich przedstawiciele potrafią być tak samo niebezpieczni jak talibowie czy terroryści, co widać po liczbie ataków Green on Blue (GoB)[11]. Niestety, ci zatrudniani na miejscu w Afganistanie rzadko zarabiają więcej niż 1000 dolarów, a przy tym narażają siebie i bliskich na zemstę talibów^[12].

Tłumacze są także wykorzystywani do wykonywania bardziej skomplikowanych zadań. W czasie operacji zabicia Osamy bin Ladena w Pakistanie, którą prowadzono w rejonie gęsto zamieszkałym, tłumacz wraz z psem krążył na zewnątrz miejsca operacji. Po 15 minutach od rozpoczęcia operacji strzały z broni oraz odgłosy śmigłowców wywołały zaniepokojenie lokalnej ludności. Tłumacz poinformował ją, w języku pasztu, że jest to operacja sił porządkowych i nakazał powrót do domów. Dzięki temu nikt z ludności nie podejrzewał, że jest to operacja amerykańskich sił specjalnych^[13].

Amerykanie i ich sojusznicy zostali przerzuceni w rejony Iraku czy Afganistanu, których nie znali. Wiedzę o tych państwach mieli ograniczoną, a świadomość kultury islamskiej – tylko książkową, i to w ograniczonym zakresie. Założenia COIN wymagają pracy z ludnością lokalną i dla niej, to zaś wymaga doskonałej orientacji w lokalnym środowisku. Przykładowo, w 2007 roku amerykański zespół zadaniowy, tzw. Task Force (TF) Dragon, został przerzucony w gęsto zaludniony – mieszkało tam około 400 tys. ludzi – rejon miejski południowo-wschodniego Bagdadu. Wówczas było to obszar bardzo niebezpieczny ze względu na walki sunnicko-szyickie. Aby móc podjąć jakąkolwiek operację, Amerykanie musieli najpierw rozpoznać strukturę społeczną i ekonomiczną ludności (chodziło o dokładne rozpoznanie, jakie grupy zamieszkują daną miejscowość oraz jaki jest ich przekrój społeczny)^[14]. W takich sytuacjach każdy żołnierz amerykański czy sił koalicyjnych po opuszczeniu bazy stawał się kompletnie

bezbронny wobec braku zrozumienia otaczającego go środowiska. Użycie broni bez dogłębnej znajomości zagrożenia prowadziło tylko do eskalacji konfliktu.

Można było sądzić, że Amerykanie nie będą się borykać z problemem tłumaczy ze względu na dostęp do wielu grup etnicznych. Pierwsze lata wojny w Iraku jednak temu zaprzeczyły. Amerykanie podejmowali nawet tak desperackie kroki jak wykorzystywanie żołnierzy kuwejskich do pracy na stanowiskach tłumaczy. Jeszcze przed wojną szacowano, że w pierwszym okresie działań trzeba będzie przesłuchać 200 tys. irackich jeńców wojennych i 400 tys. przesiedleńców. Oceniono, że ich obsługą powinno się zająć około 850 tłumaczy, tymczasem w armii amerykańskiej było ich około 70, i to nie wszyscy mogli pojechać do Iraku^[15]. Amerykanie mieli średnio dwóch tłumaczy na liczącą 150 osób kompanię wojska.

Ograniczona liczba tłumaczy – to tylko jeden problem. Drugi wynikał z wpajanego żołnierzom braku zaufania do tłumaczy, szczególnie do tych zatrudnionych już na miejscu. Jeszcze inną kwestię stanowiły małe honoraria proponowane tłumaczom. To z kolei wynikało z faktu, że prywatny kontraktor podpisał kontrakt z armią amerykańską i praktycznie miał monopol na ich zatrudnianie na teatrze. Trudno było zmotywować kogoś do ryzykowania życiem za kwotę 400 dolarów, jeśli mógł on zarobić dużo więcej w prywatnym sektorze zajmującym się wydobywaniem ropy naftowej. Amerykanin mówiący biegle po arabsku zarabiał nawet 200 tys. dolarów rocznie, co wydaje się dużą kwotą. Środki te były jednak dobrą inwestycją, jeżeli spojrzymy na przydatność tłumaczy w Iraku oraz liczbę ocalonych amerykańskich żołnierzy. W przypadku śmierci żołnierza Amerykanie musieli wypłacać rodzinie odszkodowanie w wysokości 500 tys. dolarów, a w przypadku ciężko rannych żołnierzy kwota ta mogła być wielokrotnie wyższa. Jeszcze inną kwestię stanowi przydatność tłumaczy w tłumaczeniu zdobytych materiałów. W Iraku zdarzało się, że elementy rozpoznawcze czekały kilka miesięcy na przetłumaczenie zdobytych w czasie operacji ważnych dokumentów, które – przesłane do USA – długo leżały niewykorzystane z powodu braku tłumaczy^[16].

Trudności z zapewnieniem tłumaczy spowodowały, że Amerykanie 10 kwietnia 2003 roku zaakceptowali nową specjalność wojskową, oznaczoną symbolem MOS 09L (Military Occupational Speciality – Translator Aide). Ustanowiono stanowiska tłumaczy dla osób posługujących się takimi językami jak arabski, dari i pasztu oraz innymi bliskowschodnimi dialektami języka arabskiego. Tłumacze ci mieli być wykorzystywani w trakcie misji stabilizacyjnych i wojny. W 2004 roku rozpoczęto pilotażowe szkolenie pierwszych kandydatów. Początkowo zamierzano pozyskać w ten sposób 250 rekrutów rocznie – aż do

liczby 700 – i utrzymać ich w wojsku. W okresie lipiec–wrzesień 2004 roku pierwszych 14 słuchaczy tego programu pełniło służbę w Iraku i Afganistanie, natomiast następnych 25 miało ukończyć szkolenie 19 września 2004 roku^[17].

Kilka miesięcy później, 1 lutego 2005 roku, zorganizowano także konferencję naukową poświęconą problematyce znajomości języków obcych przez obywateli USA. Udział w niej wzięli przedstawiciele środowisk naukowych, a także wojska i agencji federalnych. Dyskusję nad koniecznością znajomości języków obcych wymusił atak terrorystyczny 9/11. Rezultatem konferencji była tzw. biała księga, w której zarekomendowano zwiększenie wysiłków w celu rozwoju kompetencji językowych społeczeństwa amerykańskiego. W przyszłości przełożyłoby się to na większą skuteczność działań rozpoznawczych i dyplomatycznych oraz miałyby pomóc w prowadzeniu operacji wojskowych. Znajomość języków ma także służyć pogłębieniu świadomości kulturowej Amerykanów. W odniesieniu do wojska podkreślano, że obecnie znajomość języków obcych jest wymogiem w stosunku do żołnierzy, ponieważ bezpośrednio wpływa ona na osiągnięcie sukcesów militarnych, zwłaszcza w czasie misji koalicyjnych lub w okresie budowania stabilizacji po zakończeniu działań wojennych^[18].

Generalnie można wyróżnić trzy kategorie tłumaczy^[19]:

- I – osoby z reguły zatrudniane w miejscu konfliktu, bez poświadczenia bezpieczeństwa osobowego, znające język angielski lub inny narodowy jako drugi język;
- II – osoby wychowane na terenie USA czy innego państwa sponsora znające język angielski tak jak język państwa, na terenie którego występuje konflikt, mają poświadczenie bezpieczeństwa do klauzuli „tajne”;
- III – osoby o takich samych kwalifikacjach jak osoby zaliczone do kategorii II, z tą różnicą, że mają poświadczenie pozwalające na dostęp do informacji „ściśle tajne”^[20].

Tłumacze kategorii I nie są wykorzystywani przez elementy rozpoznawcze z powodów bezpieczeństwa. Tłumacze kategorii II mają ten sam poziom dopuszczania co większość żołnierzy na teatrze. Do pracy z najwyższymi dowódcami czy prowadzenia wrażliwych operacji z reguły są wykorzystywani tłumacze z dostępem do informacji „ściśle tajne”^[21].

W języku angielskim tłumaczy dodatkowo różnicuje się na osoby wykorzystywane do prowadzenia rozmów (*interpreter*) oraz osoby, które zajmują się tłumaczeniem dokumentów i innych materiałów (*translator*).

Zasady pracy z tłumaczami

Podczas misji wojskowych rzadko są zatrudniani tłumacze zawodowi. W większości przypadków tłumaczami zostają cywile, którzy znają odpowiednie języki obce. Przed wybuchem wojny ludzie ci prowadzili zupełnie inną działalność, np. byli prawnikami, nauczycielami czy lekarzami. Przed skierowaniem ich jako tłumaczy w rejon konfliktów zbrojnych, trzeba było ich odpowiednio przygotować. Chodzi nie tylko o sposób realizacji samych tłumaczeń, lecz także o słownictwo wojskowe czy też niebezpieczne środowisko pracy[22].

Tłumacze zatrudniani na miejscu konfliktu muszą przechodzić cyklicznie, co kilka miesięcy, procedurę sprawdzeniową podobną do tej, jaką przechodzi większości pracowników lokalnych zatrudnionych na miejscu. Procedura ta, zwana vettingiem, jest prowadzona przez kontrwywiad wojskowy lub inne wyspecjalizowane elementy^[23]. Sam proces vettingu zazwyczaj polega na sprawdzeniu baz danych pod kątem przeszłości kryminalnej kandydata, jego wykształcenia, poprzednich miejsc pracy czy zamieszkania. W trakcie rozmowy dąży się do poznania przeszłości kandydata i wyjaśnienia nieścisłości w jego życiorysie. Wszelkie negatywne informacje, jak: brak szczerości, popełnione przestępstwa czy zbrodnie wojenne, zażywanie narkotyków, powiązania z organizacjami terrorystycznymi, opozycyjnymi organizacjami paramilitarnymi czy też przypadki korupcji mogą stanowić podstawę do negatywnego zaopiniowania kandydata do pracy w nowych strukturach bezpieczeństwa[24].



Od 2009 roku szkoleniem takich tłumaczy – i to zarówno w aspekcie profesjonalnym, jak i umiejętności zachowania się w sytuacji ryzyka utraty życia – zajmują się odpowiednie organizacje międzynarodowe, w tym: The International Association of Conference Interpreters (AIIC), The Red T i The International Federation of Translators (FIT). Wydały one między innymi specjalny poradnik dla tłumaczy pracujących w rejonach konfliktów zbrojnych[25]. Zdefiniowano w nim prawa i obowiązki tłumaczy oraz zasady pracy z nimi. Zgodnie z tym dokumentem tłumacze powinni mieć prawo do:

- ochrony zarówno w trakcie wykonywania pracy, jak i po jej zakończeniu, dotyczy to jednakowo tłumaczy i członków ich rodzin;
- środków ochrony osobistej, takich jak hełm czy kamizelka kuloodporna;
- nienoszenia mundurów, chyba że inne przepisy tak stanowią;
- zabezpieczenia medycznego i psychologicznego;
- szkolenia z postępowania w sytuacjach niebezpieczeństwa utraty życia;
- odpowiednich warunków pracy;
- znajomości zakresu obowiązków;
- odmowy wykonywania zadań w przypadku, gdyby naruszało to godność tłumacza i jego zasady etyczne czy narażało jego zdrowie i życie;
- instruktażu dotyczącego ich miejsca i roli w miejscu pracy;
- wynagrodzenia odpowiedniego do włożonego wysiłku i ryzyka;
- określonych godzin pracy, w tym przerw[26].

W dokumencie jako główne obowiązki tłumaczy wymieniono:

- pracę na rzecz osób i organizacji zgodnie z kontraktem, bez wyrażania prywatnych opinii czy sympatii;
- przestrzeganie poufności zdobytych w trakcie tłumaczenia informacji i niewykorzystywanie tych informacji w celu osiągnięcia prywatnych korzyści;
- profesjonalne tłumaczenie całości informacji na drugi język;
- doskonalenie swoich kwalifikacji tłumacza przez poznawanie technik tłumaczenia oraz nowych wyrazów i znaczeń;
- podnoszenie wiedzy o mowie ciała, gestach, skrótach, zwyczajach i zależnościach kulturowych w środowisku pracy;
- wykonywanie notatek, jeżeli wymaga tego sytuacja;
- niemodyfikowanie tłumaczonych treści;

- żądanie dodatkowych wyjaśnień dotyczących tłumaczonych treści czy zmiany tempa tłumaczenia itp.[27]

Praca z tłumaczem nie jest czynnością prostą i wymaga odpowiedniego przygotowania także od osoby korzystającej z jego usług. Dla początkujących żołnierzy jest to często zajęcie stresujące, a popełniane przez nich błędy mają wpływ nie tylko na komfort pracy tłumacza, lecz także na jakość wykonywanych przez niego tłumaczeń. Oczywiście w pracy z tłumaczem należy uwzględnić wszystkie jego prawa i obowiązki. Ważne jest już samo usytuowanie przy stole w trakcie rozmowy. Miejsca należy zająć w taki sposób, aby wszystkie osoby się widziały i słyszały. Należy pamiętać, że tłumacz pracuje dla nas. Zdania wypowiedane powinny być krótkie, a treści – precyzyjne. Tłumacz nie będzie w stanie zapamiętać całości materiału do tłumaczenia, jeśli zdania będą długie i skomplikowane. Ważne jest również tempo samego tłumaczenia, należy unikać sloganów, trudnych wyrazów czy zwrotów niejasnych dla rozmówcy z innego kręgu kulturowego. Nie są wskazane żarty, które ze względu na różnice kulturowe mogą być trudne do przetłumaczenia. Rozmówca korzystający w trakcie rozmowy z usług tłumacza musi mieć gwarancję, że całość wypowiedzanych kwestii jest zrozumiała dla rozmówcy. Tłumacz natomiast powinien unikać prywatnych konwersacji z rozmówcą, ma bowiem tylko i wyłącznie dokładnie tłumaczyć wypowiedane zdania. Oczywiście, jeżeli zażyczy sobie tego rozmówca, może skomentować przebieg rozmowy czy dodać swoje własne informacje, ale powinno to nastąpić już po zakończeniu spotkania[28].

Zagrożenia dla tłumaczy

Problemem w pracy z tłumaczem może być ich wcześniejsze doświadczenie i pochodzenie. Jeżeli tłumacze są zatrudnieni na miejscu i pochodzą z tego miasta czy rejonu, to na pewno świetnie orientują się w lokalnych zależnościach, a ponadto znają ludzi i miejsca. Ze względu na rodzinne powiązania często narażają się na szantaż zbrojnych ugrupowań^[29]. Żołnierze zazwyczaj pełnią służbę przez sześć miesięcy, przebywając z reguły w miarę bezpiecznych bazach, natomiast tłumacze służą, bez większych przerw, rok, dwa lata i więcej. W zależności od warunków tłumacze mieszkają na terenie baz wojskowych lub w swoich domach poza bazami. W tym drugim przypadku są szczególnie narażeni na niebezpieczeństwo. Zdarzały się przypadki zatrzymania tłumaczy przez talibów, a następnie ich zamordowania z powodu znalezienia jakiegokolwiek dokumentu, np. listu polecającego (*letter of recommendation*), potwierdzającego związku tłumacza z siłami ISAF[30].

Nietrudno ustalić adres tłumacza, który po zakończonej pracy wraca do swojej rodziny. W przypadku rejonów miejskich liczba dróg dotarcia z domu do pracy i z powrotem jest ograniczona. Dla zdeterminowanej siatki terrorystycznej prowadzącej działania operacyjne ustalenie takich szczegółów nie jest problemem. Sytuowanie dużej liczby baz w miastach, jak podczas działań w Iraku czy Afganistanie, powodowało, że cały personel cywilny – w tym lokalny – można było szybko sfotografować i zidentyfikować. Tłumacz – często będąc szantażowanym – zamiast służyć pomocą, stwarzał zagrożenie.

Jak twierdzą sami tłumacze, charakter ich pracy, tj. ciągłe kontakty z lokalną ludnością czy rodzinami więźniów (w przypadku tłumaczy pracujących w afgańskich więzieniach), zwiększał groźbę zemsty talibów. Niektórzy tłumacze przez całe lata pracowali w patrolach, co narażało ich na ostrzał bądź wybuchy improwizowanych ładunków wybuchowych (Improvised Explosive Devices – IED). Często na drzwiach domów tłumaczy są przybijane listy zawierające groźby utraty życia w przypadku kontynuowania pracy dla sił ISAF[31].

Priorytetem dla talibów było i jest zabijanie tłumaczy. Swoim bojownikom często mówili: „Strzelajcie w ich oczy”, co oznaczało nawoływanie do zabijania tłumaczy, którzy dla sił koalicyjnych stanowili swego rodzaju „oczy” i „uszy”. Z tego względu tłumacze i ich rodziny byli zmuszeni rezygnować z normalnego życia, wspólnych uroczystości rodzinnych itp.[32]

Tłumacze nie mają broni, dlatego stają się łatwym celem dla strony przeciwnej. W Iraku ryzyko utraty życia w wypadku tłumaczy było dziesięciokrotnie większe niż w wypadku żołnierzy, których tłumacze wspierali. Nie jest znana dokładna liczba tłumaczy zabitych w Iraku i Afganistanie, ale większość źródeł mówi o 300 tłumaczach zabitych w Iraku i 80 w Afganistanie[33]. W 2009 roku w Iraku dla sił amerykańskich pracowało 2000 tłumaczy[34]. Według innych danych, w Iraku śmierć poniosło około 250 tłumaczy – to o 100 osób więcej niż liczba zabitych w Iraku żołnierzy brytyjskich[35]. Z danych BBC wynika, że na 600 tłumaczy pracujących dla Wielkiej Brytanii w Afganistanie życie straciło 20, a dziesiątki innych odniosło rany^[36].

W Afganistanie rzecznik talibów Zaibullah Mujahid powiedział, że tłumacze będą zabijani na równi z żołnierzami sił koalicyjnych. Utratą życia grozili tłumaczom, ze względu na ich pracę na rzecz sił koalicyjnych, także przedstawiciele afgańskich sił bezpieczeństwa. Talibowie często wyrażają opinię, że tłumacze szpiegują na rzecz sił koalicyjnych. Sugestia ta jest tak powszechna, że nawet członkowie rodzin tłumaczy odsuwają się od nich, uważając ich

zachowanie za naganne[37]. Część tłumaczy w czasie pracy nosiła maski, co miało utrudnić rozpoznanie[38]. Oczywiście noszenie takiej maski po pracy, poza bazą, było niemożliwe.

Problem tłumaczy dotyczy także sposobu, w jaki byli oni i są traktowani przez siły koalicyjne. Przykładowo, w Iraku Amerykanie zakazywali tłumaczom noszenia masek na twarzy, co pozwoliłoby im ukryć swoją prawdziwą tożsamość. Ponadto nie zadbano o takie elementarne kwestie, jak możliwość nocowania tłumaczy na terenie baz, co zapewniałoby im bezpieczeństwo i eliminowało ryzyko wpadnięcia w ręce terrorystów. Traktowanie tłumaczy w sposób przedmiotowy skutkowało brakiem zaufania, to zaś przekładało się na jakość pracy czy wręcz brak lojalności wobec pracodawców. Amerykanie często odmawiali tłumaczom kamizelek kuloodpornych, mimo że były one standardowym wyposażeniem żołnierzy, z którymi na co dzień służyli. Z kolei kontraktor zatrudniający tłumaczy dla amerykańskiej armii, firma Titan Corporation, odmawiał tłumaczom odszkodowań w przypadku ran poniesionych w trakcie eksplozji na ulicach irackich miast. W 2009 roku Joshua Foust opisał w dzienniku „The New York Times” przypadek afgańskiego tłumacza Basira Ahmeda, który został wyrzucony z pracy z powodu nieobecności. Dla pracodawcy nieistotny okazał się fakt, że przyczyną owej nieobecności była rana nogi spowodowana wybuchem ładunku domowej roboty, której doznał w trakcie patrolu z amerykańskimi żołnierzami niedaleko pakistańskiej granicy[39].

Inaczej wyglądały relacje zwykłych żołnierzy z tłumaczami. Ze względu na długi okres wspólnej pracy często utrzymywali oni ze sobą dobre stosunki. Tłumacze stawali się przyjaciółmi, z którymi razem ryzykowali życie czy wręcz je sobie wzajemnie ratowali. Niejednokrotnie ci żołnierze później starali się o wizy dla swoich byłych tłumaczy[40].

W Iraku obowiązki tłumaczy wykonywały także kobiety. Dla niektórych skończyło się to tragicznie – gwałtem i śmiercią. Środowisko tłumaczy zakładało różne zrzeszenia i domagało się ochrony oraz zwiększenia bezpieczeństwa swojego i rodzin. W celu uniknięcia odpowiedzialności za bezpieczeństwo tłumaczy Amerykanie podpisywali umowy z kontraktorami, np. z firmą Titan Corporation, którzy tłumaczy zatrudniali. W takich sytuacjach władze amerykańskie twierdziły, że zapewnienie bezpieczeństwa tłumaczom nie należy do ich obowiązków^[41].

Praca tłumaczy była niebezpieczna, jednak zarobki nie należały do niskich – najlepsi zarabiali nawet 200 tys. dolarów rocznie. Dotyczyło to niestety tylko tłumaczy, którzy przyjechali ze

Stanów Zjednoczonych. Zatrudnieni na miejscu tłumacze iraccy zarabiali 1200–1400 dolarów miesięcznie^[42]. Dla porównania, w 2014 roku afgańscy tłumacze lokalni, którzy pracowali z żołnierzami amerykańskimi w warunkach bojowych, zarabiali około 980 dolarów. Oczywiście zarobki te różniły się w zależności od państwa, dla którego pracowali^[43].

Sytuacja tłumaczy po zakończeniu konfliktu

Po zakończeniu wojny, kiedy to żołnierze wracają do swoich krajów, tłumacze i ich rodziny są skazani na ucieczkę z dotychczasowego miejsca zamieszkania i zmuszeni do szukania azylu. Posiadanie wizy do jednego z krajów europejskich może stanowić o ich życiu i śmierci. Polityka wizowa w odniesieniu do tłumaczy różni się w zależności od kraju^[44].

Uzyskanie wizy wyjazdowej jest sukcesem dla tłumacza, jednak wiąże się to z koniecznością pozostawienia w kraju rodziny. Tłumacze często uzyskują bowiem zgodę na wyjazd tylko dla siebie i swojej najbliższej rodziny. Decyzja o wyjeździe oznacza dużą niepewność i konieczność budowania życia od początku. W niektórych przypadkach tłumacze muszą wcześniej pracować z wojskiem przez kilka lat, co wiąże się z ogromnym stresem i ryzykiem utraty życia^[45]. Nierzadko o wizę dla danego tłumacza ubiegał się żołnierz, z którym wcześniej tłumacz walczył lub uratował mu życie – w przeciwnym razie uzyskanie takiej wizy byłoby trudne lub wręcz niemożliwe.

W przypadku tłumaczy pojawiały się obawy, że zostaną oni potraktowani przez Amerykanów podobnie jak ich byli sojusznicy w Azji Południowo-Wschodniej w Wietnamie. Jak wiadomo, setki tysięcy z nich zostało zamordowanych przez siły Vietkongu po wycofaniu się Amerykanów^[46].



Tłumacze pracujący dla Amerykanów w Iraku i w Afganistanie otrzymywali wizy w ramach specjalnego programu „The Special Immigrant Visa” (SIV). Niestety w Afganistanie przyznano mniej wiz niż w Iraku (w Iraku około 25 tys. wiz, w Afganistanie – tylko 9 tys.). Sam proces uzyskania wizy mógł trwać nawet 5 lat. W momencie składania wniosku wizowego ubiegający się o nią byli tłumacze musieli od nowa przechodzić całą procedurę sprawdzeniową, mimo iż była ona przeprowadzana co kilka miesięcy w trakcie ich pracy. Musieli między innymi udowodnić, że są Afgańczykami, że pracowali dla Amerykanów, że ich służba była wartościowa oraz że ich życie jest zagrożone ze względu na pracę dla Amerykanów. Musieli także nosić ze sobą teczkę z takimi dokumentami jak: listy polecające, formularze z danymi osobowymi, listy z ambasady amerykańskiej, certyfikaty zdrowia, zdjęcia. Za wszystkie dokumenty płacili sami, a przykładowo tylko certyfikat zdrowia kosztował 1500 dolarów i był ważny sześć miesięcy. Niekiedy tłumacze musieli płacić za certyfikat kilka razy ze względu na przedłużającą się procedurę. Mimo tych wysiłków i kosztów tylko około 30% wszystkich wniosków rozpatrywano pozytywnie. Zdarzało się, że tłumaczy informowano, iż pozytywie przeszli całą procedurę, a po kilku tygodniach z ambasada amerykańska przesyłała im e-mail z wiadomością o nieprzyznaniu wizy bez podania przyczyn[47]. Część tłumaczy narzekała, że w trakcie starania się o wizę nie zaliczała testu na wariografie przeprowadzanego przez kontrwywiad, choć wcześniej test ów zaliczała bez problemów[48].

W wyniku nacisków na Kongres Stanów Zjednoczonych i władze liczba wiz przyznanych w ramach SIV znaczenie wzrosła. W okresie październik 2013–czerwiec 2014 wizy otrzymało 2,3 tys. Afgańczyków[49]. W 2013 wizy otrzymało 3 tys. Irakijczyków i tylko 1.5 tys. Afgańczyków. W związku z tym Kongres przedłużył możliwość starania się o wizę do USA do 30 września 2015 roku, jednak wniosek należało złożyć do 30 września 2014 roku. W 2014 roku około 5 tys. Irakijczyków i Afgańczyków czekało na wizy, a czas biegł na ich niekorzyść^[50]. W latach 2008–2013 roku wizy otrzymało w sumie 6 tys. Irakijczyków[51]. W przypadku Stanów Zjednoczonych przez cały okres trwania konfliktów w Iraku i Afganistanie przewinęło się łącznie 2 miliony żołnierzy[52]. W przypadku rozpatrywania wiz Afgańczyków problemem było to, że zatrudniali ich nie tylko Amerykanie, lecz także koalicjanci (International Security Assistance Force – ISAF)[53], to zaś dla amerykańskich biurokratów stanowiło problem[54].

Ustanowiono także inny program – „The Refugee Crisis in Iraq Act”, w ramach którego tłumacze mogli wyjeżdżać do USA. Planowano wydanie 5 tys. wiz rocznie Irakijczykom

pracującym dla USA przez co najmniej jeden rok, którzy mogli udowodnić, że praca ta miała wpływ na zagrożenia ich życia. Program trwał 5 lat. Podobny program – „The Afghan Allies Protection Act” – powstał w 2009 roku dla Afganistanu i w jego ramach miano wydać 1,5 tys. wiz rocznie przez 5 lat. Ostatecznie w ramach irackiego programu udało się wykorzystać tylko 22% wiz, a afgańskiego – 12%. Do 2011 roku wszystkie wizy dotyczące Afgańczyków były wydawane przez amerykańską ambasadę w Pakistanie, co w oczywisty sposób ograniczało liczbę osób mających szansę na uzyskanie takiego dokumentu. Według informacji niepotwierdzonych przez amerykański Departament Stanu w październiku 2012 roku wizy otrzymało tylko 32 na 5,7 tys. Afgańczyków, którzy złożyli kompletny wniosek wizowy[55].

Oddzielne programy wizowe miały także inne państwa biorące udział w misjach w Iraku i w Afganistanie. Nowa Zelandia, która wysłała do Afganistanu 145 żołnierzy, przyznała wizy 23 tłumaczom afgańskim i 50 innym osobom. Dania, wysłała 545 żołnierzy do Iraku, udzieliła azylu 120 tłumaczom wraz z ich rodzinami. Kanada, która miała w Afganistanie 3 tys. żołnierzy, udzieliła 550 wiz dla tłumaczy[56].

Szacuje się, że żołnierzom Wielkiej Brytanii w Afganistanie pomagało co najmniej 450 tłumaczy, którzy następnie ubiegali się o wizy. Część, mimo uzyskania wizy wyjazdowej do Wielkiej Brytanii, musiała w sądach walczyć o prawo ściągnięcia swoich rodzin, które w dalszym ciągu pozostawały w Afganistanie. Tłumacze z Iraku, którzy przepracowali w tym charakterze przynajmniej jeden rok, otrzymali prawo wyboru – jednorazowy pakiet finansowy albo tymczasowy lub stały wyjazd do Wielkiej Brytanii. W przypadku Afganistanu prawo wyjazdu do Wielkiej Brytanii uzyskali tylko ci, którzy pracowali dla Anglików w prowincji Helmand przez minimum 12 miesięcy i byli zatrudnieni w grudniu 2012 roku. Inni musieli starać się o wyjazd w ramach tzw. polityki dużego zagrożenia. Tylko jeden tłumacz otrzymał wizę brytyjską ze względu na ryzyko, jakie mu groziło. Prawnicy broniący interesów Afgańczyków w sądach w Wielkiej Brytanii uważali za niesprawiedliwy system, który nie dawał tłumaczom afgańskim takich samych praw, jakie mieli tłumacze iraccy. Dodatkowo przyznawanie prawa tylko tym tłumaczom, którzy pracowali w grudniu 2012 roku w Helmandzie, jawnie naruszało prawa setek tłumaczy pracujących dla Anglików wcześniej[57].

Wiosną 2015 roku pojawiły się informacje, że tylko 77 afgańskich tłumaczy, którzy pracowali dla Anglików w Afganistanie, uzyskało wizy i prawo wyjazdu do Wielkiej Brytanii. Brytyjski minister obrony Mark Francois potwierdził, że z 395 lokalnie zatrudnionych pracowników,

którzy złożyli wnioski wizowe, 77 wyjechało do Anglii. Sprawa była o tyle ciekawa medialnie, że jeszcze w 2012 roku David Cameron obiecał, że spośród 1,2 tys. osób wspierających Anglików w Helmandzie, połowa ma szansę na wizy. Sprawa stała się medialna zwłaszcza w 2013 roku, kiedy to wnuk Winstona Churchilla, Alexander Perkins, zebrał 100 tys. podpisów pod petycją do premiera o uszanowanie poświęcenia afgańskich robotników. Powiedział między innymi: *Tłumacze ponosili ogromne ryzyko, aby nam pomóc, ryzykując nie tylko swoje życie, ale także życie swoich rodzin – a obecnie rząd Wielkiej Brytanii odwrócił się tyłem do tłumaczy*^[58]. Większość tłumaczy, która nie miała możliwości przeprowadzenia się do Wielkiej Brytanii, otrzymała instruktaż, że powinna zmienić numer telefonu i wracać do domu innymi drogami^[59].



W przypadku Francji większość tłumaczy została pozostawiona sama sobie po wycofaniu sił francuskich z Afganistanu w 2012 roku. Na 258 tłumaczy, którzy wystąpili o wizy, tylko 73 otrzymało prawo wjazdu do Francji. Osoby, które nie otrzymały wiz, wyjeżdżały z Afganistanu na własną rękę, często miesiącami włóczę się bez pracy po ulicach Paryża czy innych miast Europy. Niektórzy tłumacze zaczęli swoją pracę u boku sił koalicyjnych jako czternastoletni chłopcy, przy nich dorastali i kształtowali swoje poglądy. Całe ich życie było

postawione na jedną kartę. 5 marca 2015 roku doszło nawet do demonstracji przed ambasadą francuską około 30 tłumaczy, którzy domagali się przyznania wiz. Personel ambasady poinformował protestujących o braku możliwości zmiany decyzji władz francuskich co do przyznania wiz. Dopiero interwencja dziennikarzy popchnęła sprawę do przodu. Ostatecznie 21 kwietnia 2015 roku francuski minister spraw zagranicznych Laurent Fabius ogłosił, że wnioski wizowe 54 Afgańczyków zostaną ponownierozpatrzone. W tym przypadku wzięto pod uwagę trzy kryteria, tj. ryzyko utraty życia, możliwości asymilacji we Francji oraz jakość pracy dla armii francuskiej[60].

Samo uzyskanie wizy nie rozwiązuje problemów tłumaczy. Kwalifikacje Afgańczyków w niektórych państwach, na przykład w Wielkiej Brytanii, nie są uznawane, nie mają oni także prawa do podejmowania pracy, a ich świadectwa szkolne nie pozwalają na kontynuowanie kształcenia w większości krajów, do których emigrują. Obecnie Afgańczycy stanowią 14% wszystkich emigrantów przybywających do Europy, a w 2014 roku byli największą grupą emigrantów na świecie (około 2,6 mln ludzi). Większość wyemigrowała do Iranu i Pakistanu[61].

Zakończenie

Problem braku tłumaczy nie jest łatwy do rozwiązania. Z jednej strony wydaje się zasadne masowe uczenie żołnierzy różnych języków obcych, co zapewniłoby w odpowiedniej liczbie wyszkolonych i odpowiednio sprawdzonych tłumaczy, z drugiej jednak nauka języka obcego zajmuje lata i często może okazać się nietrafioną inwestycją.

Często jest tak, że państwa wysyłają żołnierzy w rejony, w których nie mają swoich interesów, a ich zaangażowanie wynika ze zobowiązań sojuszniczych. Dodatkowo większość współczesnych operacji zbrojnych ma charakter misji zaprowadzania i utrzymania pokoju, co z kolei implikuje konieczność utrzymywania wzorowych relacji z ludnością lokalną i siłami państwa gospodarza. Z całą pewnością żadne państwo na świecie nie jest zdolne przygotować odpowiednio liczną grupę tłumaczy spośród swoich obywateli, tak aby całkowicie uniezależnić się od zatrudniania tłumaczy lokalnych.

Podczas planowania konkretnej operacji wojskowej państwa w niej uczestniczące powinny więc przygotować jasne przepisy dotyczące zatrudniania tłumaczy, stworzyć im odpowiednie

warunki pracy w zakresie zarówno logistycznym, jak i bezpieczeństwa oraz mieć koncepcję postępowania z tłumaczami po wycofaniu swoich wojsk z miejsca konfliktu.

Nie wolno dawać nadziei tłumaczom na otrzymanie wizy wyjazdowej w sytuacji, gdy już wcześniej wiadomo, że będzie to niemożliwe. W wypadku pojawienia się takiej możliwości należy określić uczciwe warunki ich przyznawania. W przeciwnym razie pozostaje złudzenie, że po wykorzystaniu tłumaczy do realizacji własnych interesów zostawia się ich skazanych na łaskę i niełaskę terrorystów czy nowych, często opozycyjnych, sił w danym kraju.

[1] N. Kelly, *Interpreters' Accomplishments Fail to Translate Into Visas*, „The New York Times” [online], 14.02.2013, <http://atwar.blogs.nytimes.com/2013/02/14/interpreters-accomplishments-fail-to-translate-into-visas> [dostęp: 12.11.2015].

[2] W 50 takich obozach wewnętrznych na terenie USA było osadzonych 600 tys. Włochów, 300 tys. Niemców i 100 tys. Japończyków. Wszyscy oni byli zarejestrowani jako sojusznicy wrogów Ameryki. J. Baigorri-Jalón, *Wars, languages and the role(s) of interpreters*, HAL [online], 10.06.2011, https://www.google.pl/search?q=interpreters+at+war&ie=utf-8&oe=utf-8&gws_rd=cr&ei=MslEVoLOI4T5UrrXspgL [dostęp: 12.11.2015].

[3] Ibidem.

[4] C. Baker, *The care and feeding of linguists: the working environment of interpreters, translators and linguists during peacekeeping in Bosnia-Herzegovina*, „War & Society” Vol. 29 No. 2 <http://core.ac.uk/download/pdf/24965.pdf> [dostęp: 12.11.2015].

[5] *Military Interpreting: For many interpreters the least known part of the profession*, The Professional Interpreter [online], 10.11.2014, <https://rpstranslations.wordpress.com/2014/11/10/military-interpreting-for-many-interpreters-the-least-known-part-of-the-profession/>, [dostęp: 12.11.2015].

[6] C. Baker, *The care and feeding...*, op.cit.

[7] Pierwszym tłumaczem była kobieta, zatrudniona za 200 marek niemieckich. W celu zapewnienia bezpieczeństwa tłumaczom wynajmowano domy. Nie wszyscy jednak zdecydowali się w nich zamieszkiwać, więc część była namierzana i zabijana przez przeciwników porozumienia pokojowego. C. Baker, *The care and feeding...*, op.cit.

[8] W operacji COIN uwzględniane są także takie elementy jak: rozwój gospodarczy, inwestycje w naukę, rozwój demokracji przez promocję instytucji demokratycznych i inne mające na celu przekonanie lokalnej ludności do poparcia sił COIN. *Counterterrorist Operations*, FM 90-8/MCRP 3-33A, U.S. Marine Corps, 29 August 1986, s. 1–5.

[9] C. Salhani, *Understanding Cultures: A vital Tool in War, Crisis Resolution, and Peace*, „Military Professional Bulletin”, January–March 2010, s. 58.

[10] N. Kelly, *Interpreters' Accomplishments Fail...*

[11] Określenie „Green on Blue” było używane na określenie zamachów, w czasie których przedstawiciele na przykład afgańskich sił bezpieczeństwa atakowali żołnierzy lub pracowników ISAF. Nazwa ta ma związek z kolorami używanymi do oznaczenia: sił własnych jako „niebieskich” (Blue), przeciwnika – jako „czerwonych” (Red) oraz sojuszników afgańskich jako „zielonych” (Green). Do zamachów typu GoB może dochodzić w innych konfliktach. Nazwa ta jest coraz powszechniej używana jako określenie konkretnego rodzaju zagrożeń dla wojsk koalicyjnych. Więcej w: K. Danielewicz, *Green on Blue Attacks Threaten ISAF Mission Success*, „Transformation Through Training”, The Magazine of the Joint Force Training Centre, Bydgoszcz, nr 3 z marca 2013 r., str. 33-38, <http://www.jftc.nato.int/JFTC%20Magazine3/index.html>

[12] B. Anderson, *The Interpreters*, <https://www.amazon.com/Interpreters-Stories-interpreters-served-military-ebook/dp/B00LI764G8>, s. 4, [dostęp: 12.11.2015].

[13] N. Schmidle, *Getting Bin Laden, What happened that night in Abbottabad*, „New Yorker” [online], 8.08.2011, <http://www.newyorker.com> [dostęp: 20.11.2015].

[14] Proces ten nazywa się *human-terrain mapping* (HTM). J. Marr et al., *Human Terrain Mapping, A critical First Step to Winning the COIN Fight*, „Military Review”, March–April 2008, s.18–24.

[15] *Translator shortage presaged Gitmo arrests, U.S. officials warned of lack of reliable, American-born interpreters*, „WorldNetDaily” [online], 25.09.2003, <http://www.wnd.com/2003/09/20964> [dostęp: 30.01.2013].

[16] T.X. Hammes, *Lost in Translation*, „The New York Times” [online], 24.08.2005, <http://www.nytimes.com/2005/08/24/opinion/25xhammes.html>, [dostęp: 30.01.2013].

[17] Strukturą odpowiedzialną za rozwój zawodowy, planowanie kariery i planowanie szkoleń było centrum szkolenia rozpoznania – The U.S. Army Intelligence Center and Fort Huachuca (USAIC&FH). Co prawda, wcześniej istniała specjalność MOS 97L, ale nie spełniała ona oczekiwań szczebla taktycznego. Kandydaci – Amerykanie odpowiedniego pochodzenia narodowościowego – musieli zdać test z języka angielskiego (English Language Comprehension Test – ECLT) i uzyskać minimum 80 pkt. Następnie przechodzili podstawowe szkolenie wojskowe (Basic Combat Training – BCT) oraz zaawansowane szkolenie indywidualne (Advanced Individual Training – AIT). Osoby, które nie uzyskały 80 pkt, przechodziły dodatkowe szkolenie z języka angielskiego, aż osiągnęły wymagane minimum. Szkolenie AIT trwało 6 tygodni i dotyczyło takich zagadnień jak podstawy tłumaczenia dokumentów oraz rozmów, interpretowania tłumaczeń oraz niezbędnego słownictwa wojskowego. P.A. Shaver, *Language Action, Military Translators and Interpreters*, „Military Intelligence Professional Bulletin”, PB 34-04-3, Vol. 30 Number 3, July–September 2004, s. 79.

[18] P.A. Shaver, *Language Action, Update on National Language Priorities — The National Language Conference, Language Transformation Roadmap and The Military Language Conference*, „Military Intelligence Professional Bulletin”, PB 34-05-1, Vol. 31, Number 1, January–March 2005, s. 56–57. Szacuje się, że Amerykanie mają około 14 tys. żołnierzy, którzy posługują się przynajmniej jednym językiem obcym. Niemniej jednak w ostatnich latach

Amerykanie polegali głównie na zewnętrznych firmach zajmujących się werbunkiem tłumaczy dla wojska. Dla firm specjalizujących się w dostarczaniu usług dla armii to dobry interes. W 2007 r. armia wykorzystywała około 4,5 tys. tłumaczy, co kosztowało 700 mln dolarów. *Military Interpreting: For many...*, op.cit.

[19] Podział na trzy kategorie występował już w trakcie wojny w Bośni i Hercegowinie. Tylko tłumacze kategorii II i III mogli nosić flagi amerykańskie na rękawie mundurów. Oficerowie rozpoznania z kolei radzili, aby tłumacze z poświadczeniami nie spali w tych samych kwaterach co tłumacze bez poświadczeń. M. Baker, *Interpreters and Translators in the War Zone*, „The Translator”, Vol. 16, Number 2 (2010), ISBN 978-1-905763-23-8, s. 211, <http://www.researchschool.org/intranets/Baker.pdf> [dostęp: 12.11.2015].

[19] *Interpreters in War Zones*, corporatranslations.com [online], 25.01.2015, <http://www.corporatranslations.com/blog/interpreters-in-war-zones> [dostęp: 12.11.2015].

[20] J.S. Rovegno, L. Hajdari, D. Perezic, *Interpreters in Intelligence Operations*, „Military Intelligence Professional Bulletin”, October–December 2003, s. 25–27, <http://www.fas.org/irp/agency/army/mipb/index.html> [dostęp: 28.12.2012]

[21] Ibidem.

[22] *Interpreters in War...*, op.cit.

[23] P. Solotaroff, *The Interpreters We Left Behind*, <http://www.mensjournal.com/magazine/the-interpreters-we-left-behind-20140326?page=4>, [dostęp: 12.11.2015].

[24] S. McFate, *The Art and Aggravation of Vetting in Post-Conflict Environments*, „Military Review”, July–August 2007, nr 4, s. 148–156. Więcej na temat roli kontrwywiadu w realizacji procedury vettingu: K. Danielewicz, *Rozpoznanie osobowe HUMINT i kontrwywiad w operacji typu COIN*, „Kwartalnik Bellona” 2013 nr 1, s. 178–194.

[25] *Interpreters in War...*, op.cit.

[26] E. Hertog, *Interpreters in conflict zone, Conflict Zone Field Guide for Civilian Translators/Interpreters and Users of Their Services*, Lourdes de Rioja.com [online], 6.02.2014, <http://lourdesderioja.com/2014/06/02/erik-hertog-interpreters-in-conflict-zone> [dostęp: 12.11.2015].

[27] Ibidem.

[28] Ibidem.

[29] W. Grau, *Guerrillas, Terrorists, and Intelligence Analysis, Something Old, Something New*, „Military Review”, July–August 2004, s. 46–47.

[30] P. Watson, *Afghan interpreter arrives in Canada*, thestar.com [online], 29.07.2012, http://www.thestar.com/news/world/2012/07/29/afghan_interpreter_arrives_in_canada.html [dostęp: 12.11.2015].

[31] K. Sieff, *In Afghanistan, interpreters who helped U.S. in war denied visas; U.S. says they face no threat*, https://www.washingtonpost.com/world/in-afghanistan-interpreters-who-helped-us-in-war-denied-visas-us-says-they-face-no-threat/2013/11/10/af7acfc8-4180-11e3-b028-de922d7a3f47_story.html, [dostęp: 12.11.2015].

[32] C. Paton, *Migrant crisis: Afghan translators in the UK are forgotten refugees from Britain's failed war*, International Business Times [online], 3.10.2015, <http://www.ibtimes.co.uk/migrant-crisis-afghan-translators-uk-are-forgotten-refugees-britains-failed-war-1522053> [dostęp: 12.11.2015].

[33] N. Kelly, *Interpreters' Accomplishments...*, op.cit.

[34] B. Falconer, *Military Translators at War*, <http://www.motherjones.com/politics/2009/03/military-translators-war>, [dostęp: 12.11.2015].

[35] Brytyjski minister obrony miał powiedzieć, że zna tylko cztery przypadki śmierci tłumaczy, którzy w chwili śmierci pracowali z brytyjskimi żołnierzami. Niestety, większość z nich została zamordowana w drodze do domu lub pracy, lub we własnych domach. M. Baker, *Interpreters and...*, op.cit.

[36] *Interpreters in War...*, (przypis 19), o czyją pracę chodzi? Tak rozpoczyna się tytuł pracy N. Kelly (przypis np. 33) i E. Hertoga (przypis 26).

[37] B. Anderson, *The Interpreters...*, op.cit., s. 7–10

[38] B. Falconer, *Military Translators...*, op.cit.

[39] M. Baker, *Interpreters...*, op.cit., s. 205–206

[40] Ibidem.

[40] *Interpreters in War...*, op.cit.

[41] *War participating interpreters*, The Union of Communication and Language Professionals, Denmark, June 2006, https://www.google.pl/search?q=interpreters+at+war&ie=utf-8&oe=utf-8&gws_rd=cr&ei=MslEVLoI4T5UrrXspgL#q=interpreters+at+war&start=10, [dostęp: 12.11.2015].

[42] B. Falconer, *Military Translators...*, op.cit.

[43] Później część tłumaczy musiała podpisać kontrakty obniżające ich zarobki o 40%, ponieważ firma mająca kontrakt z armią musiała za te same pieniądze zatrudnić tłumaczy w większej liczbie. P. Solotaroff, *The Interpreters...*, op.cit.

[44] N. Kelly, *Interpreters' Accomplishments ...*, op.cit.

[45] P. Watson, *Afghan interpreter...*, op.cit.

[46] P. Solotaroff, *The Interpreters...*, op.cit.

[47] Wzrost liczby odmów wynikał z opinii amerykańskiego Departamentu Stanu, którego przedstawiciele stwierdzili, że ryzyko dla tłumaczy nie jest wcale takie duże. W jednym przypadku tłumacz pracujący dla amerykańskiej piechoty morskiej został porwany i zamordowany w rejonie Kabulu w sierpniu 2013 r. Kilka dni przed śmiercią wypełniał swój wniosek wizowy. Zdjęcie jego zwłok zostało opublikowane przez talibów na stronie Facebooka, na której tłumacze afgańscy wymieniają się informacjami odnośnie wiz. K. Sieff, *In Afghanistan, interpreters....*

[48] B. Anderson, *The Interpreters....*, s. 11–14,

[49] Ibidem.

[50] P. Solotaroff, *The Interpreters....*

[51] K. Sieff, *In Afghanistan, interpreters....*

[52] N. Kelly, *Interpreters' Accomplishments....*, op.cit.

[53] Z ich usług mogli korzystać żołnierze wszystkich państw ISAF.

[54] K. Sieff, *Congress set to vote on visa program for Afghan interpreters*, „The Washington Post” [online], 13.06.2013, https://www.washingtonpost.com/world/asia_pacific/congress-set-to-vote-on-visa-program-for-afghan-interpreters/2013/06/13/ea7283b2-d463-11e2-b3a2-3bf5eb37b9d0_story.html [dostęp: 12.11.2015].

[55] *America's Afghan And Iraqi Interpreters Risk Lives But Wait Years In Danger For Visas*, The World Post [online], 23.06.2013, http://www.huffingtonpost.com/2013/06/23/afghan-iraq-interpreters-siv_n_3481555.html [dostęp: 12.11.2015].

[56] N. Kelly, *Interpreters' Accomplishments....*, op.cit.

[57] Niektórzy tłumacze rozpoznawali w internecie swoich kolegów, którzy byli później ścigani przez talibów jako szpieczy ISAF. Filmy z tych egzekucji były dostępne w internecie. Tego typu sytuacje powodowały ogromne napięcia w przypadku pozostawienia rodzin w Afganistanie. R. Syal, *Afghan interpreter identifies colleagues in beheading footage*, <http://www.theguardian.com/world/2014/dec/31/afghan-interpreter-colleagues-beheading-footage>, [dostęp: 3.01.2015].

[58] T. Batchelor, *Fewer than 100 brave interpreters from Afghan War resettled in UK despite Taliban threats*, <http://www.express.co.uk/news/uk/566315/Afghanistan-interpreters-Britain-War-Taliban-attacks>, [dostęp: 12.11.2015].

[59] Ibidem

[60] Publikując odpowiednie materiały w mediach, uczyniły sprawę bardzo medialną, co wywarło presję na władze francuskie, aby zajęły się problemem. W sprawę zaangażowało się także wielu prawników. V. Graff, *The Afghan interpreters cut adrift by French army*, <http://www.france24.com/en/20150502-afghanistan-france-interpreters-cut-adrift-french-army-visas-asylum>, [dostęp: 2.05.2015].



[61] C. Paton, *Migrant crisis....*